

Komuna Paryska

1871



JAROSŁAW
DĄBROWSKI

naczelny dowódca obrony Komuny. Zginął śmiercią bohatera na barykadach rewolucyjnego Paryża, 23 maja 1871 roku.

„Paryż robotniczy wraz ze swą Komuną będzie wiecznie czczony jako sława okryty zwiastun nowego społeczeństwa”...

„Komuna uczciła bohaterskich synów Polski, stawiając ich na czele obrony Paryża”.

KAROL MARKS



WALERY
WRÓBLEWSKI

uczestnik powstania 1863 roku. W okresie Komuny general, dowódca lewego skrzydła obrony. Na emigracji w Londynie reprezentował polską sekcję w Radzie Generalnej i Międzynarodówki. Zmarł we Francji w 1908 roku.



18 marca przed ratuszem paryskim. Bratanie się żołnierzy z ludem.

Nad poprawą sytuacji mieszkaniowej

Dokończenie ze str. 1

gródków jordanowskich, placów sportowych. Radny Trzeźniński poruszył sprawę na pozór drobna, w rzeczywistości jednak poważna, utrudniająca życie mieszkaniowców. Wskazał na potrzebę wybudowania nowych osiedli. Są to między innymi: brak numeracji na poszczególnych blokach, nie uporządkowane tereny wokół budowy itd.

Podsumowując dyskusję, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, tow. Geraga stwierdził, że Łódźskie przedsiębiorstwa budowlane mają pewne osiągnięcia w swej pracy. Znaczną poprawę uległa ostatnio jakość wykonywanych robót. Mówca podkreślił jednak, że to nie wystarczy, że łódzianie czekają na coraz więcej nowych izb.

Przedsiębiorstwa budowlane, aby sprostać swym zadaniom, muszą dążyć do wykorzystania wszystkich rezerw. Dotychczas zbyt mało wykorzystywana była dokumentacja powtarzalna i doświadczalna budowniczych innych miast. Biura projektów muszą znacznie polepszyć terminowość i jakość swej pracy.

W podjętej na sesji uchwale postanowiono między innymi zobowiązać Prezydium Rady Narodowej do koordynacji pracy DBOR, ZBM i biur projektów na odcinku dokumentacji technicznej oraz przestrzegania terminowości oddawania inwestycji do użytku. Komisje: budownictwa, finansów, budżetu i planu Rady Narodowej zobowiązano do okresowych kontroli prac biur projektów oraz stanu robót budowlanych, ZBM do podniesienia jakości wykonywanych prac i obniżenia kosztów własnych, zaś DBOR do terminowego dostarczania dokumentacji i kontroli przebiegu wykonania.

Ponadto, w związku ze wzrostem zadań i odczuwaniem stale braku wysoko kwalifikowanych kadr w budownictwie, postanowiono wystąpić z wnioskiem do Ministerstwa Szkół Wyższych o utworzenie przy Politechnice Łódzkiej Wydziału Budownictwa oraz o pozostawienie takiego wydziału przy Wszechnicy Szkół Inżynierskiej.

Przygotowania wojenne w Syjamie

Jak donosi Agencja Nowych Chin, rząd Syjamu postanowił powołać w bieżącym roku do armii o 25 proc. żołnierzy więcej niż w roku ubiegłym. Postanowiono również rozpocząć szkolenie wojskowe wszystkich urzędników państwowych. W różnych częściach kraju w przyspieszonym tempie buduje się lotniska oraz szosy o znaczeniu strategicznym. Szczególną uwagę poświęca się budowie szos, które wiedą do granicy północno-wschodniej.

Wbrew interesom narodu niemieckiego Bundesrat zatwierdził układy paryskie

BERLIN, 18. 3. Z Bonn donoszą, że w piątek, 13 bm., Bundesrat (Izba wyższa parlamentu zachodnio-niemieckiego), ratyfikował układy paryskie, ignorując opór społeczeństwa zachodnio-niemieckiego.

Według relacji agencji prasowych niemieckiej DPA, przebieg obrad był następujący: Posiedzenie rozpoczęło się w godzinach rannych. Przewodniczącym premier palatynatu reński, „zakochany” w Niemczech, Altmeyer.

Jako sprawozdawca komisji spraw zagranicznych zabrał głos prezydent senatu Bremy — Kalsen. Zalecił on najpierw w imieniu większości komisji zaaprobowanie układu o Zagłębiu Saary, mimo iż układ ten budzi „poważne wątpliwości”. Kalsen zalecił także wyrażenie zgody na tzw. układ o „zakochaniu” reżimu okupacyjnego, który — jak wiadomo — w istocie rzeczy oznacza utrwalenie okupacji Niemiec zachodnich, ale z tą różnicą, że militarnie zachodnio-niemieccy uzyskują wolną rękę dla odbudowania Wehrmachtu. Co się dotyczy dwóch pozostałych układów — jednego o dalszym pobycie zachodnich wojsk okupacyjnych oraz drugiego — o wejściu republiki bawarskiej do paktu atlantyckiego i do „unii zachodnio-europejskiej” — to sprawozdawca utrzymywał, że nie wymagają one w ogóle zatwierdzenia przez Bundesrat.

Następnie odbyło się głosowanie. Układ w sprawie reżimu okupacyjnego został ratyfikowany 29 głosami przeciwko 9, przy czym przedstawiciele zachodniego Berlina wstrzymali się od głosowania, motywując to stanowiskiem faktem, że rola Berlina w układach paryskich „nie została jeszcze wyjaśniona”.

Za układem wypowiedzieli się Nadrenia północna — Westfalia, Bawaria, Badenia-Wirtembergia, Szlezwik-Holsztyn, Palatynat Reński, Hamburg i Brema, przeciwko układowi — Dolna Saksonia i Hesja.

Z kolei Bundesrat zatwierdził układ o Zagłębiu Saary i odrzucił wniosek heski o przekazanie sprawy komisji arbitrażowej. Decyzja ta zapadła 21 głosami przeciwko 17. Przedstawiciele zachodniego Berlina wstrzymali się od głosu. Za przekazaniem sprawy do komisji arbitrażowej głosowały Hesja, Dolna Saksonia, Bawaria i Brema.

Co się dotyczy układu o pobycie wojsk okupacyjnych w Niemczech zachodnich oraz układu o wejściu republiki bawarskiej do paktu atlantyckiego i „unii zachodnio-europejskiej”, to Bundesrat „nie zgłosił żadnych zastrzeżeń”, co uznano za dokonanie ratyfikacji obu tych układów. Pomimo przyjęcia układu o Zagłębiu Saary, Bundesrat uchwalił rezolucję, w której wysuwa liczne zastrzeżenia. Rezolucja traktuje rozwiązanie problemu Zagłębia Saary

przewidziane w układach paryskich jako prowizorium i rezerwuje ludność tego obszaru możliwość „swobodnego opowiedzenia się za Niemcami”. Przy sposobności rezolucja Bundesratu wysuwa hasła rewizjonistyczne. Głosi ona, że „statut Zagłębia Saary nie przekreśla przynależności tego obszaru do Niemiec w granicach z 31 grudnia 1937 r. ani przynależności mieszkańców Zagłębia Saary do narodu niemieckiego”. Rezolucja wyraża pogląd, że „ostateczne ustalenie granic Niemiec pozostaje kwestią do uregulowania w traktacie pokojowym”.

Wreszcie Bundesrat przyjął rezolucję komisji spraw zagranicznych, uchwaloną 26 lutego przez Bundesrat, w sprawie „przywrośnięcia” jednostki Niemiec”. Rezolucja ta zawiera kilka ogólnikowych fraszek na temat zjednoczenia Niemiec, jako „najpilniejszego zadania polityki niemieckiej”, jak również w sprawie rokowań na ten temat między mocarstwami okupacyjnymi.

Motywując negatywne stanowisko swego kraju wobec układów paryskich, socjaldemokratyczny premier Hesji, Zinn, oświadczył m. in.: „Hesja wypowiada się przeciwko układowi z tego względu, że utrudnia on na czas nieprzewidywany, a może nawet uniemożliwia zjednoczenie Niemiec”.

W piątek odbyło się również posiedzenie Bundestagu. Większość głosów odrzuciła wniosek SPD, by odrzucić ratyfikację układu o Zagłębiu Saary aż do chwili wyjaśnienia.

Duchowni i świeccy działacze katolicycy wybrali delegatów na Ogólnopolski Kongres Obrótców Pokoju

Dalszy ciąg ze str. 1

stracił w obozach tysiące księży i działaczy katolickich. Dość wspomnieć światła postacie jego ekscelencji biskupa Kozłowski i o. Maksymilian Kolbe.

Wiemy o walce postępowych społecznie chrześcijan w NRD i w Niemczech zachodnich przeciw złym tradycjom, zaszereżonemu przez junkrów i hultajów. Podziwiamy wielkie, twórcze wyniki pracy w NRD. Na naszym zebraniu mówiliśmy o zagrożeniu cywilizacji

Korespondencja Churchilla i Mołotowa na temat spotkania szefów rządów Anglii i ZSRR

MOSKWA, 18. 3. Agencja TASS opublikowała następujący komunikat:

Dnia 14 bm. w toku debaty w angielskiej Izbie Gmin nad projektem rezolucji wniesionym przez labourzystów w sprawie zorganizowania spotkania między premierami Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, wygłosił przemówienie premier Anglii W. Churchill.

W swym oświadczeniu w parlamencie angielskim w dniu 14 bm. W. Churchill podał do publicznej wiadomości treść poufnej korespondencji między W. Churchillem i ministrem Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowem, jaka miała miejsce w lipcu i sierpniu 1954 r. w sprawie zorganizowania spotkania szefów rządów Anglii i ZSRR. Nie przytoczono jednak przy tym dokładnego tekstu oświadczeń.

Z treści tych listów wynika, że po wysłaniu w dniu 4 lipca ub. roku propozycji w sprawie spotkania szefów rządów Anglii i ZSRR, Churchill

wnosił w swym liście z 27 lipca co do swego własnego propozycji. Uczynił to pod pretekstem, iż propozycja rządu radzieckiego, zawarta w nocie z 24 lipca, a dotycząca zwolnienia konferencji

List W. Churchilla do W. M. Mołotowa, wręczony przez amb. angielskiego w ZSRR Haytera w dniu 4 lipca 1954 r.

Tajne. Do rąk własnych. 1. Pragnęlibyśmy być poinformowani, jaki wpływ wywarła moja podróż do Ameryki na Pana zdanie o wypowiedziach w sprawie spotkania szefów rządów Anglii i ZSRR.

Przez mnie w Izbie Gmin, iż jeśli okazało się to niemożliwe — postaram się sam nawiązać kontakt z waszym rządem, o ile wyrazi on chęć po temu. Zdać sobie jasno sprawę, że w chwili obecnej Stany Zjednoczone nie wezmą udziału w spotkaniu, jednakże niewątpliwie zapoznał się Pan z bardziej żywymi oświadczeniami w tej sprawie, złożonym przez prezydenta Eisenhowera na konferencji prasowej w dniu 30 czerwca. Wydaje się mi, że Stany Zjednoczone ułamiwa, mają sytuację wobec amerykańskiej opinii publicznej o tyle, o ile potrafią.

2. Powstała kwestia: Jak się ustosunkuje do tego Pański rząd? Pragnęlibyśmy o tym wiedzieć, zanim zwrócimy się do was z oficjalną propozycją i rozpatrzymy takie kwestie, jak kwestia czasu i miejsca. Anthony Eden, który z Panem odbył tak wiele przyjaznych rozmów, przybiegł do oczekiwania, że mój. Nigdy nie miałem przyjemności spotkać się z panem Malenkovem albo też — o ile pamiętam — z lat wojennych — z którymkolwiek z Pańskich przyjaciół politycznych.

3. Bylibyśmy bardzo rad, gdyby Pan mnie poinformował, czy podoba się im mój przyjazd na spotkanie bez porządku dziennego, a tylko w jednym celu — zanieść swoje osobiste wnieśli do atmosfery wzrastającego zaufania, łagodzenia napięcia, w atmosferze pomyślności.

4. Mimo że nasze spotkanie — niezależnie od tego, gdzie się odbędzie — będzie spotkaniem pełnym prostoty, nieoficjalnym i potrawa zaledwie kilka dni, może się ono stać preludium do spotkania na szerszą skalę, podczas którego wiele spraw mogłoby być uregulowanych. Nie jestem jednak upoważniony do wypowiedzi o czegokolwiek na ten temat przed waszymi nadziorami.

5. Dużo myślę o naszych przyjaznych stosunkach w czasie wojny i proszę o poinformowanie mnie możliwie jak najprędzej, co o tym sądzi Pan i Pańscy przyjaciele.

W grudniu 1949 roku Szelek, Wydrzyński i Chowański byli w lesie koło wsi Przybyłów, pow. Wieluń. ORMO — ca Stanisław Goner, Nie namyślał się długo postanowił go powiesić. Ponieważ Goner zaczął wyzywać pomocy, Chowański rozpruł mu brzuch nożem.

Wielostanowczy akt oskarżenia przeciwko Szeleki wskazuje, że bandycki nie tylko dorównał, ale przesiąknął gestapowców w stosowaniu bestialskich metod mordowania. W tych zbrodniach czynili pomocą bandytom kuli, którzy nie tylko udzielał im schronienia, ale przeciwnie, wskazywał broń i ludzi, których należało obrabować lub zamordować.

W trzy miesiące po zamordowaniu ORMO — wca Goner, Chowański w czasie akcji organów bezpieczeństwa został zabity. Wydrzyńskiego funkcjonariusze MO ujęli w listopadzie 1953 roku na zabawie w wsi Starce, pow. Sieradz.

Po ujęciu Wydrzyńskiego Szelek pozostał sam. Ponieważ dalsze ukrywanie się u kulałów było niemożliwe, gdyż władze bezpieczeństwa wykryły ich współpracę z bandą — Szelek postanowił dostać się do Niemiec zachodnich, spodziewając się, że znajdzie tam odpowiednią robotę. 18 kwietnia 1954 roku uśiłował przekroczyć granicę w miejscowości Dujute w woj. śląskim, jednak dzięki czujności WOP-istów, zamiar ten został zrealizowany.

W dwa miesiące po tym niepowodzeniu funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa ujęli Szeleka w jednej z melin w powiecie wielunskim.

List W. M. Mołotowa do W. Churchilla, wręczony przez amb. ZSRR w Anglii J. A. Malika 6 lipca 1954 r.

Dziękuję za Pański ważny list, przekazany mi 4 lipca przez ambasadora Haytera.

Rząd radziecki przestudiował z zainteresowaniem ten list, którego znaczenie w zupełności rozumiem. Może Pan być przekonany, że Pańska inicjatywa spotkała się z przychylnością, na którą całkowicie zasługuję, zwłaszcza w obecnej ogólnej sytuacji.

Pański projekt przyjaznego spotkania, w którym uczestniczyliby zarówno Pan jak i premier G. M. Malenkov, oraz wypowiedziane przez Pana uwagi o celach tego spotkania przyjęto w Moskwie z sympatią. Rzecz jasna, że udział w takim spotkaniu p. A. Edena, którego osoba związana jest blisko ze sprawą rozwoju stosunków między naszymi krajami, uważany jest za zupełnie naturalny.

Mamy wrażenie, że taki osobisty kontakt może przyczynić

List W. Churchilla do W. M. Mołotowa, przesłany przez p. Haytera 7 lipca 1954 r.

Bardzo dziękuję za Pański list, na który odpowiem za kilka dni.

List W. Churchilla do W. M. Mołotowa, przesłany przez p. Haytera 27 lipca 1954 r.

(Osobisty list premiera do p. Mołotowa).

Zauważę, że do chwili obecnej nie mogłem odpowiedzieć na przesłany przez Pana bez zwłoki uprzejmy list z dnia 5 lipca, ale jestem przekonany, że na podstawie swych rozmów z p. Edenem zrozumiał Pan, że musiałem zacząć od doprowadzenia do końca konferencji genewskiej. Cieszę się, że osiągnięto tam porozumienie i mam nadzieję, że nie zostanie ono naruszone.

Po odbyciu narady z kolegami przygotowałem się do przesłania Panu nowego listu, aby zaproponować spotkanie, powiedziałem w końcu sierpnia lub w pierwszej połowie września, w jakikolwiek miejscu, w którym bylibyśmy jak Bern, Stockholm lub Wiedeń. Tymczasem jednak opublikowana została Pańska nota z dnia 24 lipca w odpowiedzi na naszą notę z dnia 7 maja. Nie odpowiadała to naturalnie planowi, który miałem na myśli. Moje dążenia i nadzieje polegały na tym, by przeprowadzić nieoficjalne dwustronne rozmowy między szefami obu państw, ale obecnie, po zakończeniu konferencji genewskiej, postanowił Pan zaproponować zwolnienie oficjalnej konferencji z udziałem państw europejskich i Stanów Zjednoczonych, aby znowu omówić propozycję wysuniętą przed kilku miesiącami przez rząd radziecki w sprawie bezpieczeństwa zbrojowego w Europie, przy czym — jak sądzę — obecność szefów rządów na tej konferencji nie jest przewidziana.

Zastąpiło to widocznie na pewien czas proponowane przez mnie nieoficjalne spotkanie w małym gronie, które mogłoby się stać wstępem do konferencji trzech lub czterech mocarstw na najwyższym szczeblu.

List W. M. Mołotowa do W. Churchilla, przekazany przez J. A. Malika p. Edenowi 31.7.1954 r.

Potwierdzam odbiór Pańskiego listu z dnia 27 lipca. Piszę Panu w swoim liście, że nasza propozycja zwolnienia konferencji ogólnoeuropejskiej w sprawie bezpieczeństwa zbrojowego w Europie, zawarta w nocie z dnia 24 lipca, zastąpiła widocznie na pewien czas proponowane przez Pana spotkanie szefów rządów naszych państw.

List W. Churchilla do W. M. Mołotowa, przekazany przez Haytera 6 sierpnia 1954 r.

(Prywatny i osobisty list od premiera do pana Mołotowa).

Dziękuję Panu za Pański list z 31 lipca. Nie było moim zamiarem zawiadomić Pana, że zmieniam w jakimkolwiek stopniu swój początkowy projekt. Jednakże fakt, że ponowił Pan niespodziewanie swą propozycję berlińską — stworzył nową sytuację, ponieważ niemożliwością byłoby prowadzenie wielkiej oficjalnej konferencji międzynarodowej równocześnie z nieoficjalną konferencją dwóch mocarstw na najwyższym szczeblu, którą proponowałem i która, jak mi się wydaje, również Pana zdaniem, mogłaby się okazać pożyteczna. Rządy brytyjski, amerykański i francuski, do których Pan się oficjalnie zwrócił, przygotowują obecnie swe odpowiedzi. Mimo że ministrowie Anglii i innych krajów mogą być w podróży w tym czasie, sądzę, że odpowiedź od trzech zainteresowanych rządów na Pana notę dyplomatyczną będzie prawdopodobnie wysłana w ciągu bieżącego miesiąca. A więc, zaczekajmy do czasu, póki nie dowiemy się, co w związku z tym nastąpi, a następnie przestudiujmy raz jeszcze mój projekt w świetle tych wydarzeń.

List W. M. Mołotowa do W. Churchilla, przekazany przez J. A. Malika 12 sierpnia 1954 r.

(Prywatny i osobisty list W. M. Mołotowa do premiera W. Churchilla).

Otrzymałem Pański list z 8 sierpnia, w którym zawiadamia Pan, że nie zmieniał Pan w jakimkolwiek stopniu swego początkowego planu i że zamierza Pan powrócić do tej sprawy.

Jeśli chodzi o naszą propozycję w sprawie konferencji ogólnoeuropejskiej oraz w sprawie konferencji ministrów czterech państw — jak Panu wiadomo — jest to odpowiedź na odrzucenie noty trzech rządów z 7 maja. Ta nasza odpowiedź

wiedzę — rzecz zrozumiała — odraczana była do chwili zakończenia konferencji genewskiej. Ze swej strony uważam, że pozytywne rezultaty osiągnięte w Genewie powinny być wykorzystane do uregulowania również innych zagadnień.

W związku z Pana uwagami na temat naszej noty z 24 lipca uważałem za konieczne uczynić niniejsze uzupełnienie do mego poprzedniego listu.

Departament Stanu USA odmówił wydania wiz inżynierom radzieckim

Agencja TASS podaje: W lutym Instytut Inżynierów Radiowych w Stanach Zjednoczonych przesłał do Ministerstwa Łączności ZSRR zaproszenie do specjalistów radzieckich do wzięcia udziału w dorocznej konferencji Instytutu, która odbędzie się w dniach 21—24 bm. w Nowym Jorku.

Ministerstwo Łączności ZSRR przekazało zaproszenie Wschodniowojennemu Słownictwu Naukowemu i Technicznemu Radiotechniki i Łączności im. Popowa, które wyraziło chęć wysłania grupy specjalistów na tę konferencję. Instytut Inżynierów Radiowych USA oraz poprosiło o wizy rządowe dla członków tej grupy.

Obecnie podano do wiadomości, że Departament Stanu USA odmówił wydania wiz grupie inżynierów radzieckich, motywując swą decyzję tym, iż Instytut Inżynierów Radiowych USA nie wysłał rezerwowo zaproszeń do Ministerstwa Łączności ZSRR.

Zbliża się koniec I kwartału

Dokończenie 1 ze str. 1

m. in. ZPW im. Struga, ZPW im. Dąbrowskiego w Zgierzu i ZPW w Konstantynowie.

Również w przemyśle bałweimnym najgorzej wyniki osiągnęły, które w skali ZPB-Północ wykonały plan w 97,3 proc. Do tego niepowodzenia przyczyniły się przede wszystkim wykonalność: ZPB im. Róży Łuksemburg, ZPB w Ożorkowie, ZPB im. Harna, ZPB im. Dubois.

Pozostałe działy ZPB-Północ osiągnęły następujące wyniki: przedziałnie ciępkopiędne — 103 proc., przedziałnie średniopiędne — 100,8 proc., przedziałnie odpadkowe — 102,6 proc., a łącznie — 101,5 proc.

Wyniki te mogłyby być jeszcze lepsze, gdyby swoje zadania wypełniały: tkalnica ZPB im. Kunickiego, przedziałnie średniopiędne ZPB im. Rewolucji 1905 r., tkalnica ZPB im. Armii Ludowej.

Włóknarstwo Zbliża się koniec kwartału. Nie ustawiając ani na chwilę w walce o przedterminowe wykonanie planów, o zwiększenie ilości produkcji i gatunku i o zmniejszenie zużycia surowca. Potęgucie wysiłki o obniżenie kosztów własnych. Energicznie likwidując wszelkie braki i niedociągnięcia!

Obrady francuskiego Zgromadzenia Narodowego

W piątek rano Zgromadzenie Narodowe wznowiło obrady nad budżetem. Po przedyskutowaniu ostatnich pozycji budżetu radia i telewizji ma ono przystąpić niezwłocznie do dyskusji nad ustawą budżetową.

Pisze „kulturalno-oświatowy” Można by skończyć z tym partykularzem

Nie stało Franja w Łodzi. Ponieważ zdradzał ostatnio kompletne wyczerpanie nerwowe z powodu jazzu i z powodu złych tekstów piosenek, namówił go do wyjazdu na wczasy lecznicze. Związki zawodowe, które nie wiedzą, co z tymi wczasami właściwie robić, chętnie „skierowały” Franję. Wyjechał i, o dziwo, się dziękczynnie listy.

W ogóle chłop jakby się na tych wczasach odmienił. Czy wyobrażacie sobie, nie wiem, Bo Franjo to nerwowiec poza czasem i przestrzenią. Ale teraz na wczasach jest rozważniejszy. Posłałem mu na przykład ostatni numer „Łódzkiej Literackiej”, a odpisał mi ekspres:

„Najciekawszy artykuł, jaki do tej pory w tym piśmie przeczytałem — patrz numer bieżący, trzynastorowica w lewym dolnym rogu na pierwszej stronie. Recenzja „Sztuka” o „Winnicach” polowa nie liże. Wprawdzie notatnik kulturalny nudy nie robić, ale tu jest felieton, ale nie tracę nadziei. Poza tym to numerze nie tylko Koprzycki, Brzuch i Huszcza... Widzi mi się koniec Łódzkiej Literackiej. To najważniejsze...”

Zgadza się z Franjem, że to najważniejsze, choć nie dzieliam jego huraoptymizmu w depeszym stylu. No, bo z tym partykularzem bywa rozmaicie. Nie tylko zresztą u nas w Łodzi.

Ot, na przykład, obecnie. Miliony ludzi w kraju i za granicą siedzą dziś przy wszelkiego typu głośnikach radiowych i słuchają koncertów Konkursu Chopinowskiego, z wielką uwagą śledzą wszelkie prasowe publikacje na jego temat. A my w Łodzi co? Też słuchamy. Ale na korespondencję własną pióra jakiegos fachowego obserwatora-rytyka Konkursu nie zdobyliśmy się. No, bo takiego krytyka, piszącego ze znanostwem, mądrze na pozost, nie tylko Łódź, a zarazem ładnie i po ludzku, w Łodzi nie posiadaliśmy. Co gorsza, nie mieliśmy jakos dotąd ambicji go posiadać. A o innym cudzym korespondencie nie pomyśleliśmy. Zdałoby się, że jak zwykle na piase centralna i PAP. Trudno więc będzie się dziwić, jeśli po zakończeniu Konkursu ta część miłośników Chopina, która nie zwykła zaglądać do „Przeglądu Kulturalnego”, nie będzie gdzie się orientować, dlaczego Askenazy jest lepszym chopinistą niż Dwořakowski...

Oczami wyobraźni widzę już, jak Franjo, ten dawny Franjo, nerwowiec-szyderca, śmieje się ułożony palec to usta.

— Występijcież tu przeciw partykularzowi, a sam go okopijcie, zdejście dla Łódzkiego sprawozdawcy z Konkursu, to już nie partykularizm, a megalomania lokalna! Ha, ha...

No cóż, kumemu Franiovi — szydercy odpowiedziałbym, tak:

Jak zwykle, Franjo, szukasz dziury w całym i jak zwykle nie widzi ci się jej znaleźć.

Domagam się bowiem likwidacji partykularza łódzkiego w tym sensie, żeby wielkie wydarzenia kulturalne w kraju dochodziły do nas w jakimś trzecim, to znaczy głębszym wymiarze. Żeby dochodziły do nas na czas, a nie jak dyskusja o młodych twórcach, która walczy o miejsce gdzieś indziej już przewalutowane.

Domagam się, żeby łódzkie środowisko twórcze miało coś istotnego do powiedzenia we wszystkich dziedzinach sztuki, jak ma np. do powiedzenia w dziedzinie teatru. W tym sensie marzę o szkole krytyków literatury, teatru, plastyki, muzyki, filmu itd., jaką może się stać „Łódź Literacka”.

Domagam się szerokiej wymiany kulturalnej między miastami, to znaczy, żeby miasta pokazywały sobie nawzajem to, co w dziedzinie twórczości artystycznej są w stanie osiągnąć, a nie tylko w dziedzinie „Winnic”. W tym sensie marzę o szkole krytyków literatury, teatru, plastyki, muzyki, filmu itd., jaką może się stać „Łódź Literacka”.

Domagam się tego wszystkiego nie twierdząc, że Łódź jest partykularzem. Twierdząc, że niektóre sprawy toczą się w Łodzi, jak w partykularzu, tzn., jak na tzn. „głuchą prowincję”. Tajemnicą publiczną chyba jest, że Rada Kultury i Sztuki mogła powstać już w Zakopanem, tylko nie w Łodzi.

A można by już skończyć z tym partykularzem, proszę Wydział Kultury. Bawcie, kto podjęcie kolejnej mojej konkretny wniosek o sprawozdanie do Łódzkiego Teatru im. Słowackiego z Krakowa z „Kaukaskim kredowym kołem”. Brechta i damie grodowi królowskiemu w zamian „Łań” Teatru Nowego? Przecież nie Franjo!

GŁOS TYGODNIA

NIE WOLNO NAM MILCZEĆ

Gdy hitlerowcy zajęli Paryż, depcząc godność narodowa Francuzów, niewielka grupa lotników pod dowództwem majora Tulana przedostała się w 1942 roku przez Afrykę i Iran do Związku Radzieckiego, by razem z żołnierzami Armii Radzieckiej walczyć o wolność Francji.

Utworzony wówczas pułk „Normandia — Niemen” składał się z francuskich pilotów i radzieckich mechaników. Od 1942 roku do 1945 roku pułk ten walczył najpierw na Centralnym, a potem na 3 Białoruskim Froncie. Zastępca dowódcy tego pułku, B. Agabielian, wystosował ostatnio do swych francuskich towarzyszy boju list, którego fragmenty poniżej przytaczamy.

Pod znakiem Roku Mickiewiczowskiego

W roku bieżącym, Roku Mickiewiczowskim, wiele pozycji poświęconych będzie wielkiemu poecie i okresowi romantyzmu. Nakładem „Czytelnika” ukazuje się w listopadzie 16-tomowe wydanie jubileuszowe wszystkich dzieł Mickiewicza. Uniknie się przy tym i trudności w kompletowaniu poszczególnych tomów, gdyż całość dzieł ukazuje się jednocześnie. Ponadto projektowane jest wydanie kieszonkowego tomu „Pana Tadeusza”, opracowanego w skórze. Z innych pozycji w przygotowaniu znajdują się m. in. „Rozmowy z Mickiewiczem” w opracowaniu prof. Pignonia oraz „Rękopis prawuków” — powieść o Mickiewiczu Bojanowskiego. Wydawnictwo „Sztuka” przygotowuje album ilustracji do „Pana Tadeusza”, złożony z 8 plansz wielobarwnych Andriego oraz serię pocztówek mickiewiczowskich, będących zarówno reprodukcjami ilustracji do jego dzieł, jak i portretów poety. Ogółem będzie 9 wzorów tych artystycznych pocztówek. Ponadto wyjdzie mała książeczka „Podróż Mickiewicza do Rosji” — dr. Samuela Fiszmana oraz prawdopodobnie „Mickiewicz w krainie Goethego i Schillera”.

Jeśli chodzi o pozycje związane tematycznie z 10-leciem Polski Ludowej — to „Sztuka” projektuje wydanie „10-lecia kultury polskiej” w opracowaniu Jerzego Pańskiego. W PIW ukazać się ma zbiórwa praca pod redakcją Ryszarda Matuszewskiego, pt. „Literatura 10-lecia”. Wyjdzie album „Co Polska Ludowa dała młodzieży” oraz zbiór opowiadań o produkcji młodzieży w Polsce Ludowej, pt. „Wychowała nas Polska Ludowa”. „Czytelnik” przygotowuje „Antologię poezji Polski Ludowej”. Państwowy Instytut Sztuki opracowuje pozycje poświęcone dorobkowi twórców.

„najbliższą przyszłość”, kiedy to nad światem rozszalały się wielkie huragany wojny atomowej. Postulujemy nader interesującego zakończenia tej książki.

„Tak więc bomby atomowe zniszczyły cały ród ludzki. Dwa ostatni ludzie na naszym świecie, przyjaciel i wrogi, gonili się w wielkie samoloty, strzelając do siebie. Wreszcie ich odratowało zderzenie się w powietrzu i dwa ostatni przeciwnicy spadli na ziemię, znajdując wspólny grób pod wysoką palmą na ładzie afrykańskiej.

Na palnie tej siedział stary szympanz wraz ze swą małżonką. Szympanz, patrząc na śmierć ostatnich ludzi, rzekł do swej połowicy:

(Dalszy ciąg na str. 6)

U antypodów Gorączka wodorowa

W Yuca Flat, w stanie Nevada, USA, atomowcy amerykańscy dokonali już piątego kolejnego wybuchu bomby wodorowej. Od Alaski po Nową Meksykę — miliony obywateli USA żyją w panicznym strachu. Tada deszcz — wodorowy kawał zawał. Nad sześciu staniami przeszedł potworny czar — błądzący kurzy — oto skutki wybuchu wodorowego. Hosiopórnia wzrosła ostatnio kilkakrotnie. Dwukrotnie wzrosła ilość samobójstw na tle restrykcji nerwowej.

ZABIJAJ JAK NAKANTANIE!

Zmarły niedawno Brian MacMahon, zwany „atomowym senatorem” — przynajmniej tak mówią — powiedział, że broń atomowa będzie najtańszym sposobem zabijania mnóstwa ludzi. Na lebek wypadnie po kilkanaście dolarów.

Ostatnio pułkownik sił powietrznych USA, Leghorn, wyraził zdanie, że senator Brian MacMahon pomylił się. Zabójstwo — killing — jednego człowieka za pomocą wodorówki kosztować będzie najwyżej kilka dolarów!

Po oświadczeniu Leghorna zabrali głos inni specjaliści — kalkulatorzy. Ci „naukowcy” oświadczyli, że koszt zabicia jednego człowieka za pomocą „nuclearnej” (termojądrowej) nie przewyższy jednego dolara!

Taniucha, co?

WIZJE
WILLAMA BULLITTA

Mister William Bullitt, dyplomata amerykański, napisał książkę o przyszłości naszego ziemskiego globu. Książka nosi ciekawy tytuł „O wielkiej ziemskiej kuli”.

Mister Bullitt osłuje przesłanie swych czytelników w

ZGUBICIE SPODNIE
ZE STRACHU!

Na Broadwayu wrzeszcza głośni. Na Broadwayu olbrzymie światła neonów zapraszają na film pt. „Pieciórko”. Wejdź na dwie godziny, aby wrzec wspaniale, przerażające



Pola atomowe Kanady, zagarnięte przez atomowców z Joe Hirschorne na czele.

Kraszewski wiecznie żywy



Statystyki i sprawozdania biblioteczne wykazują, że Józef Ignacy Kraszewski jest dziś jednym z najbardziej poczytnych pisarzy polskich XIX wieku.

Coraz to nowe wznowienia jego dzieł szybko znikają z rynku księgarskiego. Niemal w każdym mieszkaniu robotniczym, chłopim czy inteligentem, w każdej skromnej biblioteczce domowej znajdujemy jakąś jego powieść. Lecz pomimo tego, Kraszewski pozostaje wciąż nieznanym swoim czytelnikom.

Dotychczas brak i naukowej, i popularnej biografii tego pisarza. Nie znaczy to, że nasi historycy literatury nie interesują się postacią Kraszewskiego. Jednakże biorąc pod uwagę różnorodność jego zainteresowań, ogromną korespondencję osobistą rozsiągniętą niemal po wszystkich wiejskich i miastach w Polsce, ręce po prostu opadają śmiarkowi, który chciałby porwać się na opracowanie i ocenę tego olbrzymiego dorobku.

Również i w zbiorach Łódzkiego Archiwum Wojewódzkiego znajduje się szereg listów i rękopisów Kraszewskiego. Widzimy tam korespondencję z wydawcą krakowskim Kazimierzem Bartoszewiczem, znajdujemy charakterystyczny anonim skierowany przeciwko autorowi „Starej Baśni”. Oto jakiś kultu obywatelski zasłużonego pisarza i działacza stekiem wyzysku za to, że zwalczał on jako redaktor „Gazety Codziennej” przesady rasowe (antysemityzm) i szowinizm.

Do najważniejszych przechowywanych w Łodzi pamiątek po Kraszewskim należy rękopis autorski dramatu historycznego „Trzeci Maj”.

Utwór jest artystycznym obrazem walki stronnictwa patriotycznego ze starszacką reakcją. Kraszewski wprowadza na scenę lud, który przeciwstawia zdradzieckiej magnaterii.

Przewodnią myśl utworu wypowiada stary zbrak. Zwraca się on do tłumu słowami:

„Zapamiętaj ten dzień wielki w rocznicach narodowych — dzień pamiętny 3 maja. Obalili go zdrada i przemoc dzieło jego, lecz pamięć jego trwać będzie”.

Lud więc staje się w ujęciu Kraszewskiego spadkobiercą postępowych reform konstytucyj 3 maja.

Zanim będzie mogła ukazać się wyczerpująca monografia, która zobrazuje drogę życia i twórczość Józefa Ignacego Kraszewskiego, trzeba opracować fragmenty jego działalności, gdyż jeden człowiek nie zdoła przerobić tak olbrzymiego materiału, jaki pozostawił po sobie Kraszewski.

Trzeba podkreślić, że prace w tym kierunku już trwają, że np. w Łodzi mgr Barbara Krzemieniecka opracowuje poglądy historyczne Kraszewskiego, a asystent Uniwersytetu Łódzkiego Włodzimierz Śniegowski kończy pracę kandydacką na temat „Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego”.

Dla przeciętnego czytelnika Kraszewski —

to autor powieści historycznych i ludowo-obyczajowych. Lecz w rzeczywistości stanowi one tylko wycinek jego twórczości.

80 tomów powieści historycznych, przeszło 20 tomów powieści ludowo-obyczajowych, w sumie już pokaźna biblioteczka domowa, a to tylko część, i to nie największa dorobku pisarskiego Kraszewskiego.

Jako redaktor „Gazety Codziennej”, a następnie „Gazety Polskiej” od 1899 r. aż do powstania styczniowego, niemal codziennie zamieszczał artykuły wstępne. Omawiał różnorodne zagadnienia ówczesnego życia, reprezentował postępowy kierunek w polskiej publicystyce.

Niewielu wie o tym, że Kraszewski był również poetą. W młodzieńczym okresie swej twórczości w 1838 r. wydał dwa tomy tomy poezji. Pisał również dramaty, z których np. „Trzeci Maj” zdobył dużą popularność.

Również nieznanym jest on szerokiemu ogółowi swych obecnych czytelników jako historyk językoznawcy. W latach 1837/38 pisze „Gramatykę historyczno-porównawczą języków słowiańskich”.

W nawałe prac znajduje Kraszewski czas na studia archiwalne. Ich wynikiem są monografie historyczne jak np. „Wilno od jego początków aż do 1750 r.”. „Litwa za Wilholda” oraz „Polska w czasach trzech rozbiorów”.

Interesuje go tak specjalne zagadnienie, jak opracowanie ogólnopolskiego słownika archeologicznego. Przedstawia Polskiej Akademii Umiejętności w 1875 r. „Programat słownika archeologicznego”, który staje się podstawą dla ożywionej dyskusji naukowej na ten temat.

Przed każdym, kto zetknął się z olbrzymią spuścizną Kraszewskiego, wyrasta pytanie: Kiedy ten człowiek zdołał to wszystko zrobić? Niestety, odpowiedzi mógłby udzielić tylko sam Kraszewski, a zdaje się, że organizację swej pracy twórczej uważał za osobistą tajemnicę.

WL. BORTNOWSKI

Ostry dyżur



ków, pod niebem nawisłym czarnymi chmurami — jak zbroj, jak morderca krąży odwieczny wróg człowieka — nieszczęście, wypadek, choroba, śmierć.

Ktoś czytał po kolacji gazetę: znów uzbierała hitlerowców. Ktoś zakaszał spazmatycznie i splunął krwią. Ktoś dopiekło do żywego nieopatrzone ludzkie słowo. Nie widzialna reka choroby poczęła szarpać wnetrzości, rwać wątroby, nerki, żółć. Ktoś spadł ze stopni tramwaju. Tam znów trzasnęła maszyna, zerwał się pas transmisyjny. Stalowy biegacz przysnął ze skrecarką — prosto w oko robotnika. Nieszczęście, wypadek, choroba!

I oto po schodach tępia pospieszne kroki. Szybko do telefonu. Pogotowie, pogotowie, natychmiast!

W salach szpitalnych czekają czysto zaspane łóżka. Chorzy śpią. Zapomnieli o dręczącej ich chorobie. Błądzą po ławkach usianych kwieciami. Oglądają wschody i zachody słońca. Ból minął. Przerwało go krótkie ukięcie igły z zastrzykiem.

Rankiem wejdzie do sali siostra Maria. Rozda termometry. Chorzy przebudzą się. Z namaszczeniem będą wkładali pod pachy szklane rurki cieplomierzy. I wówczas spójrzą ze zdziwieniem po sąsiednich łóżkach. — Ach, więc przybyli nowi? Kiedy? W nocy? To prawda, dziś w nocy był ostry dyżur.

Ten i ów przypomniał sobie jeszcze, jak to przez sen dobiegło do jego uszu strasliwe, krótkie wołanie o pomoc, krzyk rozpacz, niesamowity jęk ludzkiego cierpienia...

Jasny krag lampy nad biurkiem. Siostra Maria nadstuchuje. Na salach cisza. Tuż obok biurka, pod ścianami — lśniące kryształami gabloty. Na szklanych półkach — baterie przezroczystych słoików.

W słojach całe zwalony ampułki. Zastrzyki, wspaniała broń w walce z chorobą, a bólem skracającym członki jak sprężynę.

zyny. Skłane naboje bijące w śmierć, odpychające, odsuwające od możliwych granic odwiecznego wroga ludzki.

Siostra Maria wie, że gdzieś tam u kresu każdej ludzkiej drogi „Tama” — zwycięży. I tak już będzie zawsze. Ale odsunąć ją, stępić jej szpony, przedłużyć życie ludzkie, jak to wielka, wspaniała rzecz.

Nagle korytarzem szpitalnym wlewał delikatny prąd świeżego, marcowego powietrza. Za dziesiątymi drzwiami ktoś trzął lekko kłamek. Ci chy tupot ludzkich kroków. I oto powietrzem zatęczał krótki, urwany ryk zgłosy...

Siostra Maria podnosi szybko pokrywę sterylizatora. Szybko wyjmując z wargu igły, strzykawki. Już jest gotowa. Po niesamowitym krzyku zgłosy rozpoznawa wroga, który wtrącił do szpitala. Wie, kogo przywołała karetka pogotowia, jaka śmierć czekała za gardło nieszczęśliwego człowieka.

Człowiek zwinął się w kłębek, człowiek, który stracił panowanie nad sobą, stracił zmysły. Człowiek, którego schwyliła za gardło kościasta łapa śmierci — nie poddaje się, chce żyć, walić. Płucza z wysiłkiem chwytając powietrze. Z krzani dobywa się bełkot rozpacz i strachu.

Pochyla się nad nim kobieta w białym fartuchu. Młody lekarz — prawie jeszcze dziewczyna. Kładzie rękę na spocornym, zimnym czole. Jedno słowo do pielęgniarzki — zastrzyk. Strzpel ludzki przestaje rządzić, uspokaja się.

I oto dokonał się cud. Złoty cień śmierci odsunięto (Dokończenie na str. 6)

